



ŚWIATŁO BETLEJEMSKIE

Przestaliśmy liczyć tułaczę wigilie, obchodzone z dala od ojczyzny i najbliższych, nie wspominamy już przy dzieleniu się opłatkiem — by nie ranić serca — życzenia: „od dziś za rok w wolnej Polsce“; co — raz silniej owiada nami tęsknota, przygniata położenie, bo serca szturmują zwątpienie i zły smutek.

A jednak od blisko dwóch tysięcy lat w dzień Narodzenia Pańskiego światło gwiazdy betlejemskiej spływa na udręczoną ludzkość umacniając wiarę w ostateczny triumf dobra, budząc nadzieję.

Gdy więc w naszej pielgrzymiej wędrówce do wolnej ojczyzny zawadzą nas ułomne ludzkie rachuby i przewidywania, gdy mrok nas otacza i niepewność i małoduszność możnych tego świata — obudźmy w sobie żywą wiarę co góry przenosi, a zaszczerpią w sercach mężnych staje się orężem zwycięstwa.

„Bóg się rodzi — moc truchleje“ — te słowa naszej narodowej kolędy głoszą prawdę wielką, której nie chce zrozumieć dzisiejszy świat, iż moc ducha wyrasta ponad potęgę materii a miłość, która sprowadziła na świat Bożą Dziecinę, jest silniejsza od nienawiści.

Jesteśmy żołnierzami, którzy jeszcze nie ukończyli swego zadania, reprezentujemy — mimo wszystkich naszych wad — wielki, bohaterski naród, służymy sprawie wolności, która prędzej czy później stanie się niepodzielnym udziałem całego świata.

I dlatego, choć oczy nasze nie dostrzegają jeszcze brasku nowego dnia, choć napawa nas gorczą słabość ducha i chęć paktowania ze złem w tym świecie, z którym związaaliśmy naszą przyszłość, dzielimy się przy opłatkach z innymi wiarą i nadzieją.

Poczucie solidarności z milionami ludzi, jak my pokrzywdzonych, oczekujących sprawiedliwości, niech złągodzi dotkliwość rozłąki z

krajem oddalonym, opuszczonym, ale współwalczącym i współczującym.

Boże Narodzenie zawsze miało w Polsce charakter święta rodzinnego — jednocząc przy stole wigilijnym rozproszonych przez życie członków rodziny, którzy na ten dzień przybywali do wspólnego domu. Dziś wielu z nas nie może przełamać się opłatkiem z najdroższymi. Ale mamy wśród siebie samotnych, zapomnianych, inwalidów, chorych w szpitalach, sieroty. Oni — nam zastąpią nieobecna rodzina. Chrześcijańskim i staropolskim obyczajem otworzymy im nasze domy i serca.

Powtarzamy nieraz, czasem bez wielkiego wewnętrznego przekonania, iż jesteśmy wielką rodziną kombatancą, iż stanowimy jedność. Niech się więc ona przejawia w tym okresie, kiedy tyłu naszych towarzyszy broni, współuczestników dawnych walk i obecnej tułaczęj wędrówki, najbardziej tego potrzebuje. Niech ci z nas, którzy tylko mogą wyciągnąć pomocną rękę do rodaków dotychczas czekających na ziemi niemieckiej umożliwiając przynajmniej

niektórym z nich przybycie do Wielkiej Brytanii. Będzie to najpiękniejszy podarek świąteczny, jaki my tułacze możemy złożyć Polsce, chroniąc rodaków od poniewierki w ziemi niewoli i ratując ich dzieci od wynarodowienia.

Wtedy z większą otuchą, składając sobie wzajemne życzenia świąteczne powtarzać będziemy mogli słowa prośby wigilijnej poety, będącej modlitwą wszystkich Polaków:

„Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą
 By słowa się spełniły
 Nad ziemią tą szczęśliwą“.

Pomoc Związków Zawodowych

Związki zawodowe Australii, Nowej Zelandii oraz Kanady obiecały pomoc przy osiedlaniu się Polaków na tych terenach. Zapytania należy kierować:

Australia — Mr. Tom Dougherty, General Secretary, Australian Workers Union, P. O. Box 3897, Sydney, Australia, oraz Polak, pracownik Związku — Mr. R. J. Bukowski, District Secretary of T. U., Dunsten House, Brisbane, Queensland, Australia.

Nowa Zelandia — Mr. A. F. McDonald, National Secretary, New Zealand Labour Union, D. I. C. Building, Wellington, N. Zealand.

Kanada — Mr. Gordon Cushing, General Secretary Treasurer, Trade and Labour Congress of Canada, 172 McLaren Str., Ottawa, Canada.

Dzieje armii polskiej we Francji

W Paryżu ukazała się wydana na luksusowym kredowym papierze, książka kpt. l'Hopitaliera w języku polskim i francuskim pt. „Dzieje Armii Polskiej we Francji — 1939 - 1945“.

Książka zawiera krótkie opisy udziału w wojnie poszczególnych grup Armii Polskiej we Francji, spis dowódców poszczególnych jednostek i oddziałów, listy oznaczonych oficerów i szeregowych oraz spis zmarłych w szpitalach lub niewoli. W zakończeniu podane są ustawy mogące interesować b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji.

NOWOŚĆ

„TEATR AMATORSKI — MATERIAŁY OŚWIATOWE SPK“

Zbiór artykułów, informacji i porad jak urządzić przedstawienie, bibliografia sztuk do grania

Praca zbiorowa: T. Terlecki, W. Radulski, Z. Nowakowski i M. Czuchnowski

Do nabycia: Centrala Handlowa SPK, 57, Edbrooke Rd., London, W. 9, „Veritas“, 12, Praed Mews, London, W. 2 oraz wszystkie księgarnie i kioski polskie

Cena 4/-

NOWOŚĆ

Misjonarz polski w centralnej Brazylii, salezjanin, Antoni Wąsik z Corumbi (stan Goyaz) przesyłając „światłopolowi“ urywki swego pamiętnika, załączył broszurkę w języku portugalskim pod tytułem „O pontifice da poesia poloneza“ (O Adamie Mickiewiczu). Na odwrocie broszury, wydanej bardzo estetycznie, czytamy, że o. Wąsik jest autorem 25 prac naukowych o Polsce, drukowanych w Brazylii dla Brazylijan, i że jest członkiem instytutu historyczno-geograficznego stanu Goyaz oraz dyrektorem brazylijskiego gimnazjum w samym sercu kraju, w Silvania. W r. 1944 o. Wąsik mianowany został rektorem „Sanktuarium Don Bosco“ w Goianii.

Dzięki działalności polskiego misjonarza miejscowa ludność wymawia imię Polski z pietyzmem. „Polonia“ — to druga ojczyzna tamtejszych katolików Brazylijan. Tragiczna i heroiczna przeszłość narodu polskiego żywo przemawia do

religijnej wyobraźni mieszkańców „serca Brazylii“. Polski obchód trzeciomajowy w r. 1944 obchodzili Brazylijanie w stolicy stanu równie wspaniale, jak własne święto narodowe. Ksiądz Wąsik od 23 lat pracuje w Brazylii. W Goianii pracował przed nim o. Wolsztyński, dominikanin, który w stanie goiańskim przebywał przeszło 60 lat, zasiewając w sercach brazylijskich uczucie miłości do „heroicó povo polones“ (do dzielnego narodu polskiego). O. Wąsik pisze:

„Zacząłem od rozpowszechniania wiadomości o Polsce, rozsyłając moje broszurki i polecając dzieła Sienkiewicza oraz nowe utwory literackie pisarzy polskich w tłumaczeniu portugalskim, wydawnictwa „Epas“ w Rio de Janeiro. Niektóre kolegi i zarządy miejskie zakupiły dla swoich bibliotek całe kolekcje dzieł Sienkiewicza, niektórym sam je sprezentowałem“.

Nawet nieduże miasto Catalao pod wpływem o. Wąsika urządziło wieczór muzyki polskiej. W Jaragua zebrała się miejscowa elita z prefektem miasta na czele, aby uczcić „Obronę Warszawy“. Gdzie pojawia się dzielny salezjanin, tam po jego przemówieniach odbywają się manifestacje na cześć Polski.

Działalność gorącego patrioty — salezjanina wykazuje, że nawet jeden człowiek, w najdalszym zakątku świata może z pożytkiem pracować dla dobra sprawy polskiej.

ZARZĄD GŁÓWNY SPK

WSZYSTKIM CZŁONKOM NASZEGO ODDZIAŁU SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE ZASYŁA TĄ DROGĄ

ZARZĄD ODDZIAŁU SPK WIELKA BRYTANIA

NAJLEPSZE ŻYCZENIA DOBRYCH ŚWIĄT CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA SKŁADA

REDAKCJA

NA SAMOTNYM POSTERUNKU

Co może zdziałać jeden Polak

Misjonarz polski w centralnej Brazylii, salezjanin, Antoni Wąsik z Corumbi (stan Goyaz) przesyłając „światłopolowi“ urywki swego pamiętnika, załączył broszurkę w języku portugalskim pod tytułem „O pontifice da poesia poloneza“ (O Adamie Mickiewiczu). Na odwrocie broszury, wydanej bardzo estetycznie, czytamy, że o. Wąsik jest autorem 25 prac naukowych o Polsce, drukowanych w Brazylii dla Brazylijan, i że jest członkiem instytutu historyczno-geograficznego stanu Goyaz oraz dyrektorem brazylijskiego gimnazjum w samym sercu kraju, w Silvania. W r. 1944 o. Wąsik mianowany został rektorem „Sanktuarium Don Bosco“ w Goianii.

Dzięki działalności polskiego misjonarza miejscowa ludność wymawia imię Polski z pietyzmem. „Polonia“ — to druga ojczyzna tamtejszych katolików Brazylijan. Tragiczna i heroiczna przeszłość narodu polskiego żywo przemawia do

POLSKA KSIĄŻKA W POLSKIM DOMU

NA PODARKI GWIAZDKOWE

POLECAMY

- | | |
|---|------|
| BITWA O MONTE CASSINO — M. Wańkowi-
cza, 3 tomy w luksusowej oprawie | 45/- |
| CHŁOPI — W. Reymonta, 4 tomy | 15/- |
| DZIEJE ANGLII — A. Maurois, w oprawie | 12/6 |
| RAMIĘ PANCERNE — Album 2 Warszawskiej
Dywizji Pancerniej | 11/- |
| W SŁUŻBIE DLA OJCZYZNY — Album Ochot-
niczek PSK | 7/6 |
| ŚLADAMI GĄSIENIC I DYWIZJI PANCERNEJ | 7/6 |

oraz wiele książek beletrystycznych i dla dzieci

CENTRALA HANDLOWA SPK

57, Edbrooke Road, London, W. 9

oraz jej kioski w Domach Kombatanta w Wielkiej Brytanii

Katalogi wysyłamy bezpłatnie na żądanie

Cena 4/-

Z WIZYTA W KOŁACH SPK 2)

Praca daje wyniki

Opuszczamy Henley nad Tamizą, dziś słynne z regat, dawniej w połowie osiemnastego wieku ważne centrum życia towarzyskiego w hrabstwie oxfordzkim. Henley ma być najstarszym miastem w tym hrabstwie.

Warto wspomnieć kilka słów o regatach. Zaczęły się one w r. 1829. Stały się przetrwały sobie wówczas po raz pierwszy załogi Oxfordu i Cambridge. Zwyciężył Oxford. Obecnie regaty odbywają się co roku w pierwszym tygodniu lipca, udział w nich biorą załogi dosłownie z całego świata. Jest to wiosłarski „Wimbledon“.

Reading wita nas z daleką reklamą wyrobów Palmersa. Pracuje w tej fabryce wyrobów cukierniczych dużo Polaków.

Koło SPK Nr 386 (Reading) jest jedynym kołem na terenie wyspy, które powstało w obozie wojskowym tzw. oficerskim PKPR i z momentem likwidacji obozu potrafiło przenieść się do pobliskiego miasta, przetrzymać kryzys organizacyjny, atak ambasady reżimowej i utrzymać swój numer. Równie znamienity jest fakt, że w tej chwili tylko w jednym osiedlu szkolnym polskim jest koło SPK (też w pobliżu Tamizy), a przecież tych osiedli było i jest dużo. Sięgałem, że zagadnienia te mają być głębiej zbadane i nasświetlone.

Dziś koło w Reading w trzy lata po powstaniu dysponuje pięciopokojowym lokalem, posiada drużynę piłki nożnej, chór, zespół te-

atrnalny, bibliotekę itp. Duszą zarządu jest kol. L. Woytynowski. Pracy w kole jest wiele, gdyż będąc kołem rejonowym ma szeroki zakres działania. Do rejonu Reading należą trzy koła: Nr 223 w Checkendon, Nr 96 w Nettlebed i Nr 343 w Pangbourne.

Każde z tych kół rejonu jest inne. Reading jest kołem miejskim, w Checkendon mamy koło w obozie rodzinnym, w Nettlebed w hostelu robotniczym, wreszcie w Pangbourne w jednej z pierwszych gmin polskich. Wskutek tego każde ma inny charakter i inny styl życia. Zależy on w dużym stopniu z jednej strony od mieszkańców i ich zarobków, od administracji danego osiedla, a z drugiej strony od położenia, łatwości komunikacji ze środowiskiem miejskim, od posiadanych urządzeń własnych i składu zarządu.

Koło w Checkendon pracuje w oparciu o obóz rodzinny, położony na pięknych wzgórzach Chiltern Hills, wśród bukowych lasów, w dość dużym odosobnieniu. Nettlebed jest jednym z najstarszych kół, gdyż powstało jeszcze w r. 1945 w Szkocji. Przywędrowało ono do hostelu w Nettlebed w r. 1948. Hostelem „zaopiekowała się“ od razu ambasada warszawska, dano sobie jednak z tym radę. Ale wciąż trudno jest zarządowi przełamać panujący wśród mieszkańców hostelu brak zrozumienia potrzeby należenia do organizacji polskiej.

Idąc wzduż pagórków, w kierunku zachodnim, dojdziemy do Tamizy, która przełamuje się tutaj przez wzgórze. U podnóża jednego z nich rozsiadło się w barakach po dawnym obozie wojskowym polskie osiedle. Dziś baraki zagospodarowane, pełne śmiechu dzieci, krzątania gospodyń, tworzą tę, moim zdaniem, najpiękniejszą położoną gminę polską. Pamiętam, gdy jeszcze w okresie tu ognio Stowarzyszenia, dojeżdżając z pobliskiego obozu oficerskiego w Kingwood. U władz hostelu natrafiłem na obojętność, niechęć i kompletny brak wyczucia, że przecież tutaj lada dzień zaczyna przybywać rodziny polskie z setkami kłopotów i problemów, i że koło SPK może im tylko w rozwiązywaniu ich pomóc. Rodziny napłynęły. Przybył też marynarz, jeden z nielicznych, ocalały z ORP „Orkan“. I właśnie to on podjął inicjatywę założenia koła. Nieraz zastanawiam się nad tym, gdyż marynarz ten spotkał się z krzywdzącym ustosunkowaniem ze strony polskiej, tym cięższym, że dotknęło ono jego żonę Brytyjkę. Może właśnie dlatego budował organizację polską. Nie wiem. Wiem jedynie, że myśl organizacyjna często chodzi najdziwniejszymi drogami.

Rejon Reading charakteryzuje jeszcze jedna ciekawa cecha. Do zarządów kół należą lotnicy, marynarze, żołnierze wojsk lądowych i AK — wszyscy pracują zgodnie nie mając zupełnie zamiaru tworzenia odrębnych kół. Sądzę, że centrale organizacji kombatanckich wyciągną z tego rodzaju faktów praktyczne wnioski w sprawie również zgodnego połączenia swych sił w pracy społecznej.

Opuszczając Reading warto wspomnieć, że w centrum miasta znajdują się dobrze zachowane ruiny opactwa katolickiego, założonego w dwunastym wieku. W pobliżu zaś Reading można oglądać resztki rzymskiego miasta Calleva (dzisiaj wieś Silchester). Było to pierwsze osiedle, w którym odpoczywali Rzymianie, udając się z ówczesnego Londynu na wypoczynek i kąpiele do Bath.

Minąwszy Pangbourne, posuwając się w górę rzeki, wychodzimy ze wzgórz na równinę oxfordzką. Ma ona ciekawą przeszłość historyczną. Pełno tu resztek fortyfikacji z czasów celtyckich, z okresu okupacji rzymskiej i wczesnego średniowiecza. Pamiętek walk Brytów, Rzymian, Danów. Druga wojna światowa pokryła równinę lotnikami. Co będzie jutro...

Dwa ośrodki nauki i przemysłu brytyjskiego spotykamy tutaj. Jeden to Oxford, widoczny z daleka dzięki wieżom swych college'ów. Drugi — ukryte, spokojne wiejską ciszą — angielskie centrum atomowe, tajemnicza wioska Harvell.

Jest jednak i trzeci ośrodek, nie przemysłowy i nie naukowy, gdzie toczy się walka o utrzymanie polskiej kultury narodowej, walka o byt w środowisku obcym, walka z sobą samym, ze swą tęsknotą i cierpieniem. Ten ośrodek to koło SPK.

Adam Krajewski

Biblioteka Główna UMK



300021128055

Kronika brytyjska

Foxley. Referat kult.-ośw. Koła Nr 422 przygotowuje wystawienie w okresie świątecznym „Jasełek“ Rydla. Co drugą niedzielę odbywa się „Żywy Dziennik SPK“, na który składają się: a) omówienie wiadomości polskich i ze świata, b) część wesola (kol. J. Bielawski) i c) koncerty z płyt specjalnie w tym celu wypożyczanych. Dzienniki cieszą się dość dobrą frekwencją.

Burnley, Lancs. Koło Nr 238 urządziło ostatnio dla swych członków zebranie informacyjne oraz zabawę z loterią dla gości angielskich i polskich. Prezesem Koła jest kol. A. Wilczewski.

Blackburn, Lancs. Koło Nr 183 posiada od maja własny lokal, w którym urządziło świetlicę z bufetem. Koło posiada licencję tytoniową. Zarząd zorganizował kurs nauczania przedmiotów polskich. Do szkoły chodzi 10

dzieci, kierownikiem jest kol. A. Chlebik. Zorganizowano również klub sportowy z sekcjami piłki nożnej, tenisowej, siatkówki, koszykówki i ping-ponga. Prezesem klubu liczącego około 30 członków został kol. E. Flor. Niedawno przeprowadzono akcję mającą na celu zbrojkotowanie filmu wyświetlanego przez agencję bierutowską. Cel został osiągnięty, gdyż kierownik kina oświadczył, iż więcej nie wynajmie sali. Koło liczy 76 członków, prezesem jest kol. J. Galster.

Ostatnio powstały cztery nowe koła. W Okręgu „Syrena“ w Stafford Koło Nr 242, prezes kol. F. Bolechowski oraz w Seighford Koło Nr 244, prezes kol. K. Bartosz. W Okręgu „Południe“ w Tavistock Koło Nr 346, prezes kol. J. Szaroleta oraz w Plymouth Koło Nr 347, prezes kol. E. Smierna.

DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

16-20, Queens Gate Terrace, S. W. 7 Tel. WES 0747

Hotel—Kawiarnia—Restauracja
Bar—Sala do zebrań—Fryzjer

Załatwia: paszporty, wize, transfer pieniędzy, bilety kolejowe, lotnicze, morskie, ubezpieczenie pasażerów i bagażu, przeprowadzki międzynarodowe, organizuje wycieczki do Londynu z Anglii i kontynentu, transport do USA i Kanady

Adres dla korespondencji: Kierownik Domu Kombatanta, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7

Listy ofiar „nauki“ niemieckiej

Na wniosek rządu francuskiego Oddział Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych postanowił zająć się sprawą pomocy ofiarom niemieckich obozów koncentracyjnych, na których dokonywano zbrodniczych doświadczeń lekarskich. Wprawdzie minister skarbu Niemieckiej Republiki Związkowej w Bonn oświadczył, że gotów jest wyasygnować pewne sumy na ich utrzymanie do czasu uzyskania odszkodowań, ale w praktyce skończyło się tylko na słowach. Obecnie wskutek memoriału Związku b. Więźniów Niemieckich Obozów Koncentracyjnych skierowanego do Sekretariatu Generalnego ONZ akcja pomocy znów znajduje się na porządku dziennym. Związek Kacetowców zestawia w tym celu listy ofiar „nauki“ hitlerowskiej.

„Wioska gruźlików“

W związku z trudnościami znalezienia możliwości emigracji z Niemiec dla wysiedleńców chorych na płuca, IRO nosi się z zamiarem wybudowania w Niemczech „wioski gruźlików“. Liczba tych chorych oceniana jest na 5 do 6 tysięcy. Jednocześnie IRO w dalszym ciągu będzie starało się o ich emigrację, mając nadzieję, że nie będzie odosobniony przykład Szwecji — pierwszego i jedyne jak dotąd kraju, który przyjął na leczenie i osiedlenie pewną ilość wysiedleńców chorych na płuca.

Swój do swego

Wiele polskich organizacji w Wielkiej Brytanii prowadzi przeróżne interesy handlowe, co daje im nie tylko dochód, ale i możliwość zatrudnienia Polaków. Oczywiście więc, że i SPK posiada szereg przedsiębiorstw.

JAK TRAFIĆ

Przeczytawszy o Centrali Handlowej SPK (P.C.A. Stores) mieszczącej się w domu własnym (57, Edbrooke Road, London, W. 9) uzbroidłem się w plan i szkie, przezornie zrobiony w domu. Trafic nie jest specjalnie łatwo: dojeżdża się do stacji kolejki podziemnej „Notting Hill Gate“, lub „Westbourne Park“, później dociera się pieszo lub autobusem (28, 46) do ulicy Elgin, skąd już druga na prawo, to Edbrooke Road.

Zatrzymawszy się przed okazałą kamieniczką na próżno szukałem biur od frontu. Powędrowałem więc na podwórce i dotarłem wreszcie do polskiego zakładu introligatorskiego. Tam oczywiście spotkałem znajomych, gdyż większość majstrów i czeladników, to prawnicy. Poinformowano mnie, że muszę wejść do garażu i z lewej strony nacisnąć guzik dzwonka.

CZEGO TAM NIE MA

Trafiam wreszcie do wnętrza szamtu SPK (Centrali Handlowej), którym kieruje kol. Z. Poklękowski. Trzeba przyznać, że apartamenty Centrali odbiegają od pojęcia zwykłego śmiertelnika o „pałacach“ SPK. Duży skład i malutki pokójki to wszystko. Takie odkrycie usposobić może tylko przychylnie do prac Centrali. Najbardziej zainteresował mnie skład książek (oczywiście no-

wych), które Centrala wysyła, nawet poza Wielką Brytanię, na liczne zamówienia. Jest tam sporo wartościowej beletrystyki; „Chłopi“ i wiele innych arcydzieł obecnie wydanych zagranicą i w kraju. „Bitwa o Monte Cassino“ (3 tomy) kosztuje tylko 45 sh. Oglądam liczne albumy i księgi pamiątkowe. Doskonały słownik wyrazów obcych Arcta, leży obok licznych słowników kieszonek. Są tam też kalendarzyki, oznaki wojskowe, pocztówki świąteczne. Trzeba dodać, że Centrala pośredniczy w zamówieniach drukarskich i introligatorskich.

Kolportaż pism obejmuje wszystkie wydawnictwa polskie w Wielkiej Brytanii, oraz „Tygodnik Powszechny“, „Syrenę“ i „Białego Orła“ (z USA). Centrala posiada około 60 punktów sprzedaży. Jest to i pod względem handlowym i społecznym godna podkreślenia praca SPK.

Centrala przyjmuje stale setki zamówień na paczki do kraju.

Dzięki solidnemu załatwianiu i gwarancji, tak potrzebnej i bogatej instytucji jak SPK, zamówień nie brak mimo dużej konkurencji. Szczególnie licznie wysyłane są lekarstwa, materiały na suknie i niezawodne spadochrony.

Centrala ma swą filię w Manchesterze i sklep w Cambridge. Są jeszcze inne sklepy SPK podległe bezpośrednio Zarządowi Głównemu, z którymi Centrala współpracuje na warunkach handlowych.

SKLEP

By zamówić paczkę, czy kupić coś, wystarczy wybrać

się do sklepu w Domu Kombatanta (18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7). Ma on wiele plusów: można tam łatwo trafić, zając wracając od fryzjera, z obiadu, czy też biblioteki.

Pokoik niewielki, ale pakowny i cały zapchany towarami. Przed świętami radzę obejrzeć, no i kupić konserwy. Są one rzeczywiście tanie, za parówki, które kupowałem za 6 sh, tam płaci się tylko 5 sh i 3 d. Duży zapas taniego obuwia, ciepłej bielizny, spadochronów wart jest obejrzenia. Sklep oprócz sprzedaży załatwia także tzw. „usługi“ czyli po prostu ułatwia kolegom życie. Można tam zostawić zegarek do naprawy, klisze do wywołania a nawet skarpetki do cerowania. Przyjmowane są też artystyczne wyroby w komis.

KIOSK

Wychodząc ze sklepu wstąpiłem do kiosku po nowy kalendarzyk SPK. Kosztuje zaledwie 4 sh, a zawiera wiele cennych informacji. Trzeba dodać, że nad opracowaniem kalendarzyka pracowały dwie firmy wydające do niedawna oddzielne kalendarzyki. Słowem — Vivat zgoda narodowa! Hasło to widać przyświecało autorom niewątpliwie, skoro dwa instytucji im. J. Piłsudskiego i W. Sikorskiego umieścili w jednym gmachu, gdy w rzeczywistości znajdują się one na dwu krańcach Londynu. Na zakończenie podaję ważną dla palaczy i sklepów hostelowych wiadomość: Centrala Handlowa prowadzi hurtownię tytoniową.

Jerzy Horno

Z WIZYTA W KOŁACH SPK 2)

Praca daje wyniki

Opuszczamy Henley nad Tamizą, dziś słynne z regat, dawniej w połowie osiemnastego wieku ważne centrum życia towarzyskiego w hrabstwie oxfordzkim. Henley ma być najstarszym miastem w tym hrabstwie.

Warto wspomnieć kilka słów o regatach. Zaczęły się one w r. 1829. Stanęły przeciw sobie wówczas po raz pierwszy załogi Oxfordu i Cambridge. Zwyciężył Oxford. Obecnie regaty odbywają się co roku w pierwszym tygodniu lipca, udział w nich biorą załogi dosłownie z całego świata. Jest to wiosłarski „Wimbledon“.

Reading wita nas z daleką reklamą wyrobów Palmersa. Pracuje w tej fabryce wyrobów cukierniczych dużo Polaków.

Koło SPK Nr 386 (Reading) jest jedynym kołem na terenie wyspy, które powstało w obozie wojskowym tzw. oficerskim PKPR i z momentem likwidacji obozu potrafiło przenieść się do pobliskiego miasta, przetrzymać kryzys organizacyjny, atak ambasadę reżimowej i utrzymać swój numer. Równie znamienity jest fakt, że w tej chwili tylko w jednym osiedlu szkolnym polskim jest koło SPK (też w pobliżu Tamizy), a przecież tych osiedli było i jest dużo. Słyszałem, że zagadnienia te mają być głębiej zbadane i nasświetlone.

Dzisiaj koło w Reading w trzy lata po powstaniu dysponuje pięciopokojowym lokalem, posiada drużynę piłki nożnej, chór, zespół te-

atralny, bibliotekę itp. Duszą zarządu jest kol. L. Woytynowski. Pracy w kole jest wiele, gdyż będąc kołem rejonowym ma szeroki zakres działania. Do rejonu Reading należą trzy koła: Nr 223 w Checkendon, Nr 96 w Nettlebed i Nr 343 w Pangbourne.

Każde z tych kół rejonu jest inne. Reading jest kołem miejskim, w Checkendon mamy koło w obozie rodzinnym, w Nettlebed w hostelu robotniczym, wreszcie w Pangbourne w jednej z pierwszych gmin polskich. Wskutek tego każde ma inny charakter i inny styl życia. Zależy on w dużym stopniu z jednej strony od mieszkańców i ich zarobków, od administracji danego osiedla, a z drugiej strony od położenia, łatwości komunikacji ze środowiskiem miejskim, od posiadanych urządzeń własnych i składu zarządu.

Koło w Checkendon pracuje w oparciu o obóz rodzinny, położony na pięknych wzgórzach Chiltern Hills wśród bukowych lasów, dość dużym odosobnieniem. Nettlebed jest jednym z najstarszych kół, gdyż powstało jeszcze w r. 1945 w Szkole. Przywędrowało ono do hostelu w Nettlebed w r. 1948. Stuleciem „zaopiekowała się“ raz ambasada warszawska, dano sobie jednak z tym dę. Ale wciąż trudno zarządowi przełamać parę jącą wśród mieszkańców, stęlu brak zrozumienia, trzeby należenia do organizacji polskiej.

Idąc wzdłuż pagórków kierunku zachodnim, dojdziemy do Tamizy, przełamuje się tutaj wzgórze. U podnóża jednego z nich rozsiadło się w latach po dawnym obozie skowym polskie osiedle, baraki zagospodarowane, pełne śmiechu dzieci, tania gospodyń, tworzącym zdaniem, najpiękniejszą gminę polską miętam, gdy jeszcze w PKPR próbowałem żyć tu ogniwo Stowarzyszenia, dojeżdżając z obozu oficerskiego w Wood. U władz hostelowych trafiłem na obojętność, niechęć i kompletny brak wyczucia, że przecież tutaj lada dzień zaczyna przybywać rodziny polskie z setkami kłopotów i problemów, i że koło SPK może im tylko w rozwiązywaniu ich pomóc. Rodziny napłynęły. Przybył też marynarz, jeden z nielicznych, ocalały z ORP „Orkan“. I właśnie to on podjął inicjatywę założenia koła. Nieraz zastanawiam się nad tym, gdyż marynarz ten spotkał się z krzywdzącym ustosunkowaniem ze strony polskiej, tym cięższym, że dotknęło ono jego żonę Brytyjkę. Może właśnie dlatego budował organizację polską. Nie wiem. Wiem jedynie, że myśl organizacyjna często chodzi najdziwniejszymi drogami.

Rejon Reading charakteryzuje jeszcze jedna ciekawa cecha. Do zarządów kół należą lotnicy, marynarze, żołnierze wojsk lądowych i AK — wszyscy pracują zgodnie nie mając zupełnie zamiaru tworzenia odrębnych kół. Sądzę, że centrale organizacji kombatanckich wyciągną z tego rodzaju faktów praktyczne wnioski w sprawie również zgodnego połączenia swych sił w pracy społecznej.

Opuszczając Reading warto wspomnieć, że w centrum miasta znajdują się dobrze zachowane ruiny opactwa katolickiego, założonego w dwunastym wieku. W pobliżu zaś Reading można oglądać resztki rzymskiego miasta Calleva (dzisiaj wieś Silchester). Było to pierwsze osiedle, w którym odpoczywali Rzymianie, udając się z ówczesnego Londynu na wypoczynek i kąpiele do Bath.

Minąwszy Pangbourne, posuwając się w górę rzeki, wychodzimy ze wzgórz na równinę oxfordzką. Ma ona ciekawą przeszłość historyczną. Pełno tu resztek fortyfikacji z czasów celtyckich, z okresu okupacji rzymskiej i wczesnego średniowiecza. Pamiątek walk Brytów, Rzymian, Danów. Druga wojna światowa pokryła również lotnikami. Co będzie jutro...

Dwa ośrodki nauki i przemysłu brytyjskiego spotykamy tutaj. Jeden to Oxford, widoczny z daleka dzięki wieżom swych college'ów.



nie zrobiony w domu. Trafić nie jest specjalnie łatwo: dojeżdża się do stacji kolejki podziemnej „Notting Hill Gate“, lub „Westbourne Park“, później dociera się pieszo lub autobusem (28, 46) do ulicy Elgin, skąd już druga na prawo, to Edbrooke Road.

Zatrzymawszy się przed okazałą kamieniczką na próżno szukałem biur od frontu. Powędrowałem więc na podwórze i dotarłem wreszcie do polskiego zakładu introligatorskiego. Tam oczywiście spotkałem znajomych, gdyż większość majstrów i czeladników, to prawnicy. Poinformowano mnie, że muszę wejść do garażu i z lewej strony nacisnąć guzik dzwonka.

CZEGO TAM NIE MA

Trafiam wreszcie do wnętrza szamtu SPK (Centrali Handlowej), którym kieruje kol. Z. Pokłękowski. Trzeba przyznać, że apartamenty Centrali odbiegają od pojęcia zwykłego śmiertelnika o „pałacach“ SPK. Duży skład i malutki pokójek to wszystko. Takie odkrycie usposobić może tylko przychylnie do prac Centrali. Najbardziej zainteresował mnie skład książek (oczywiście no-

Kronika brytyjska

Foxley. Referat kult.-ośw. Koła Nr 422 przygotowuje wystawienie w okresie świątecznym „Jasełek“ Rydla. Co drugą niedzielę odbywa się „Żywy Dziennik SPK“, na który składają się: a) omówienie wiadomości polskich i ze świata, b) część wesoła (kol. J. Bielawski) i c) koncerty z płyt specjalnie w tym celu wypożyczonych. Dzienniki cieszą się dość dobrą frekwencją.

Burnley, Lancs. Koło Nr 238 urządziło ostatnio dla swych członków zebranie informacyjne oraz zabawę z loterią dla gości angielskich i polskich. Prezesem Koła jest kol. A. Wilczewski.

Blackburn, Lancs. Koło Nr 183 posiada od maja własny lokal, w którym urządziło świetlicę z bufetem. Koło posiada licencję tytoniową. Zarząd zorganizował kurs nauczania przedmiotów polskich. Do szkoły chodzi 10

dzieci, kierownikiem jest kol. A. Chlebiak. Zorganizowano również klub sportowy z sekcjami piłki nożnej, tenisowej, siatkówki, koszykówki i ping-ponga. Prezesem klubu liczącego około 30 członków został kol. E. Flor. Niedawno przeprowadzono akcję mającą na celu zbrojkotowanie filmu wyświetlanego przez agencję bierutową. Cel został osiągnięty, gdyż kierownik kina oświadczył, iż więcej nie wynajmie sali. Koło liczy 76 członków, prezesem jest kol. J. Galster.

Ostatnio powstały cztery nowe koła. W Okręgu „Syrena“ w Stafford Koło Nr 242, prezes kol. F. Bolechowski oraz w Seighford Koło Nr 244, prezes kol. K. Bartosz. W Okręgu „Południe“ w Tavistock Koło Nr 346, prezes kol. J. Szaroleta oraz w Plymouth Koło Nr 347, prezes kol. E. Smierna.

DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

16-20, Queens Gate Terrace, S. W. 7 Tel. WES 0747

Hotel — Kawiarnia — Restauracja
Bar — Sala do zebrań — Fryzjer

Usługi ułatwia: paszporty, wizy, transfer pieniędzy, bilety kolejowe, lotnicze, morskie, ubezpieczenie pasażerów i bagażu, przeprowadzki międzynarodowe, organizuje wycieczki do Londynu z Anglii i kontynentu, transport do USA i Kanady

Adres dla korespondencji: Kierownik Domu Kombatan-
tanta, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7

do swego

ch), które Centrala wysyła nawet poza Wielką Brytanię, na liczne zamówienia. Jest tam sporo wartościowych beletrystyki; „Chłopi“ i inne innych arcydzieł o wiele wydanych zagranicą w kraju. „Bitwa o Monte Cassino“ (3 tomy) kosztuje tylko 45 sh. Oglądam liczne albumy i książki pamiętne. Doskonały słownik wyrazów obcych Arcta, leży obok licznych słowników sezonowych. Są tam też kalendarzyki, oznaki wojskowe, pocztówki świąteczne. Trzeba dodać, że Centrala pośredniczy w zamówieniach drukarskich i introligatorskich.

Kolportaż pism obejmuje wszystkie wydawnictwa polskie w Wielkiej Brytanii, oraz „Tygodnik Powszechny“, „Syrenę“ i „Białego Orła“ (z USA). Centrala posiada około 60 punktów sprzedaży. Jest to i pod względem handlowym i społecznym godna podkreślenia praca SPK.

Centrala przyjmuje stale setki zamówień na paczki do kraju.

Dzięki solidnemu załatwianiu i gwarancji, tak potrzebnej i bogatej instytucji jak SPK, zamówień nie brak mimo dużej konkurencji. Szczególnie licznie wysyłane są lekarstwa, materiały na suknie i niezawodne spadochrony.

Centrala ma swą filię w Manchesterze i sklep w Cambridge. Są jeszcze inne sklepy SPK podległe bezpośrednio Zarządowi Głównemu, z którymi Centrala współpracuje na warunkach handlowych.

SKLEP

By zamówić paczkę, czy kupić coś, wystarczy wybrać

się do sklepu w Domu Kombatan- (18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7). Ma on wiele plusów: można tam łatwo trafić, zając wracając od fryzjera, z obojdu, czy też biblioteki.

Pokoik niewielki, ale pakowny i cały zapchany towarami. Przed świętami radzę obejrzeć, no i kupić konserwy. Są one rzeczywiście tanie, za parówki, które kupowałem za 6 sh, tam płaci się tylko 5 sh i 3 d. Duży zapas taniego obuwia, ciepłej bielizny, spadochronów wart jest obejrzenia. Sklep oprócz sprzedaży załatwia także tzw. „usługi“ czyli po prostu ułatwia kolegom życie. Można tam zostawić zegarek do naprawy, kłisze do wywołania a nawet skarpetki do cerowania. Przyjmowane są też artystyczne wyroby w komis.

KIOSK

Wychodząc ze sklepu wstąpiłem do kiosku po nowy kalendarzyk SPK. Kosztuje zaledwie 4 sh, a zawiera wiele cennych informacji. Trzeba dodać, że nad opracowaniem kalendarzyka pracowały dwie firmy wydające do niedawna oddzielne kalendarzyki. Słowem — Vivat zgoda narodowa! Hasło to widać przyświecało autorom niewątpliwie, skoro dwa instytucji im. J. Piłsudskiego i W. Sikorskiego umieścili w jednym gmachu, gdy w rzeczywistości znajdują się one na dwu krańcach Londynu. Na zakończenie podaję ważną dla palaczy i sklepów hostelowych wiadomość: Centrala Handlowa prowadzi hurtownię tytoniową.

Jerzy Horno